

„Wielcy i mali przyjaciele”

Dawno, dawno temu, za górami i lasami, w wielkim zamczysku mieszkała mała księżniczka o imieniu Tosia. Tosia mieszkała tam razem z mamą i tatą i małym braciszkiem Julkiem.

Pewnego dnia Tosia wybrała się na spacer z mamą. Kiedy tak sobie szły przez pola i lasy napotkały na drodze pięć biedronek. Tosia znała je już bardzo długo i czasami razem się bawiły. Biedronki nazywały się Pella, Taga, Dżapa, Peggi i Pelmonk. Biedronki przywitały się z Tosią i powiedziały chórem:

- Dzień dobry Tosiu.
- Dzień doberek wszystkim – odrzekła Tosia.
- Dokąd idziesz? - zapytała Pella.
- Idziemy daleko aż nad rzekę Wisłę – odpowiedziała Tosia.

Na to wtrąciła się Taga:

- Musisz być bardzo uważna Tosiu, spójrz na niebo! Z każdą minutą jest coraz więcej chmur, więc może Was spotkać ulewa. Lepiej zawróćcie do domu.

Tosia tylko uśmiechnęła się na do widzenia i pomaszerowała dalej, nie zważając na słowa małych przyjaciół.

Kiedy tak szła i szła poczuła nagle kroplę wody. Jedna kropla spadła jej na głowę, druga kropla spadła na nos, a po chwili trzecia – wprost na lewą rękę.

Mamo – rzekła Tosia – czy na Ciebie też jakby pada deszcz?

Mama odpowiedziała zatroskanym tonem – obawiam się, że tak Tosiu.

Po chwili zobaczyły na niebie błysk, a zaraz po nim usłyszały w oddali głośny grzmot.

- Oj, chyba zaraz będzie burza – powiedziała przerażona mama. Tosiu, musimy szybko wracać do naszego zamku!

I obydwie zawróciły i szybkim krokiem skierowały się w stronę domu. Ale deszcz padał coraz mocniej i mocniej. Po minucie była taka wielka ulewa, że obydwie były przemoczone do suchej nitki. Zrobiło się ciemno, wiatr stawał się coraz silniejszy i utrudniał im bieg w stronę zamku.

Ratunku, czy nikt nas nie uratuje? - pomyślała Tosia, kiedy zimny wiatr zawiął jej prosto w twarz. Nagle, za zakrętem, pojawiła się dobrze im znana karetka. To tata wyjechał po nie, kiedy zobaczył, że zepsuła się pogoda.

- Jesteśmy uratowane! - krzyknęła Tosia i obydwie pobiegły w stronę karety, żeby już za chwilę siedzieć w ciepłym kocyku i pędzić do zamku w tą okropną burzę.

Wio koniki wio! - zawołał tata, żeby jak najprędzej być w bezpiecznym miejscu.

I tak oto Tosia przekonała się, że warto słuchać dobrych rad małych przyjaciół, a duzi przyjaciele zawsze przyjdą jej z pomocą jak wpadnie w tarapaty.